

ALEKSANDER GIEYSZTOR

## W SPRAWIE BADAŃ ZWIĄZANYCH Z TYSIĄCLECIEM PAŃSTWA POLSKIEGO \*

Rocznice w życiu narodowym mają od czasu okrzepnięcia historyzmu w świadomości społecznej wiele wspólnego z rocznicami rodzinnymi. Dają sposobność przypomnienia ważnej aktualnie daty z przeszłości, związania środowiska odświeżeniem wspólnego przeżycia, zachęty do wspólnego działania w przyszłości. Gdy mowa o rocznicach w skali narodu, ich obchody mają już własną historię, żeby przypomnieć tu rolę millennium węgierskiego w budowie świadomości nowoczesnego społeczeństwa tego kraju u schyłku XIX w. lub obchód jubileuszu Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1900 na tle życia polskiego owego czasu. Podniosłość nastroju tych chwil ani na moment nie może przesłonić ich wyraźnego presentyzmu, wyrastania z potrzeb bieżącego życia, współczesnego układu stosunków społeczno-politycznych i nurtu prądów umysłowych.

Dlatego gdy dziś czytamy uchwałę sejmową o obchodzie tysiąclecia Państwa Polskiego, odnajdujemy w niej ideowe potrzeby naszych czasów. Odczytujemy w niej zamówienie wobec historyków kultury narodowej, aby pokazali społeczeństwu to, co z rocznicowego przypomnienia jest mu dziś niezbędne dla poczucia własnej wartości, dla jakiegoś współczesnego pokrzepienia serc wśród trudności naszego czasu i naszego miejsca na globie. Rola historyków jest tu podwójna. Działają oni sami pod presją swojego społeczeństwa, którego są częścią i którego wierzenia i nadzieje sami podzielają. Z drugiej strony gospodarząc wyspecjalizowanym działem świadomości społecznej mogą i muszą mieć na oku poznanie możliwie bezinteresowne, z wysokości przeżytych doświadczeń społecznych i naukowych oceniać i uprawiać historię możliwie pełną, możliwie wierną prawdzie.

Przypominanie tych spraw mogłoby się wydać zbędne wśród historyków zawodowych, ale zarówno względ na wspomniane zamówienie społeczne ujawniane w najróżnorodniejszych formach, jak też względ na potrzeby nauki historycznej każą sprawę rocznicy tysiąclecia rozważyć szczególnie starannie i znaleźć w niej właściwe miejsce dla badaczy historii. Odnosi się wrażenie, że w dotychczasowych przygo-

---

\* Artykuł prof. A. Gieysztora jest pierwszym z cyklu artykułów dyskusyjnych i studiów, które redakcja pragnie poświęcić problemom obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (red.).

towaniach rocznicowych ich głos przytłumiły hasła wyrażające szersze, ogólnonarodowe potrzeby, a obok nich echa pierwszych sporów aktualizacyjnych o sens polskiego millennium. Nie ma powodu uchylać się od nich, bo są one wyrazem żywotności historii jako nauki, jako wiedzy o dziejach, nawet niekiedy tak odległych od Polski dzisiejszej jak wczesne średniowiecze. Gdy zaczynaliśmy przed dziesięcioma laty pierwszą kampanię millenniumową, aktualizacją zagadnienia początków bytu państwowego kierowało poczucie wagi własnej państwowości wystawionej na ciężką próbę II wojny, a jednocześnie narastające w wyniku dokonanych po niej zmian społecznych przekonanie o roli różnych warstw i klas społecznych w kształtowaniu państwa. Powrót do struktury terytorialnej państwa pierwszych Piastów ożywiło powszechne zainteresowanie i tym okresem i rolą ziem zachodnich w najdawniejszych dziejach Polski. Do tych bodźców doszły inne jak przekształcenia metodologiczne humanistyki, a zwłaszcza historii, która mimo wszystkich znanych trudności bardzo gruntownie zmieniła podstawy teoretyczne i sprawdziła je korzystnie w praktyce badawczej. Dziś w warunkach większej swobody wymiany myśli naukowej mamy możliwość dyskusowania tych podstaw i osiągnięć, porównując je m. in. z rozwojem nauki historycznej w innych krajach, dalekich nam typem ustroju społeczno-politycznego. W wielu działach porównanie to przeprowadzane przez wielu z nas nie wypada dla nas ujemnie, upewniając o słuszności wybranej drogi rozwoju społecznego i naukowego. W kręgu ważnych i aktualnych spraw narodowych znajduje się też stale suwerenność bytu państwowego i poczucie ciągłości kulturalnej, które także rzutują na nasze zainteresowania millenniumowe, podobnie jak złożone stosunki wewnętrzne kraju powodują wznawianie sporów o datę inicjalną i o wyznaniową interpretację rozwoju naszej kultury narodowej, co powoduje powstawanie owej mgły nad millennium, na którą uskarżał się ostatnio jeden z wybitnych naszych publicystów.

\* \* \*

Zachodzi potrzeba przedyskutowania czym jest w poczuciu historyków ta rocznica i co można uczynić, aby powadze tego hasła odpowiadała możliwie głęboka treść. W kulturze współczesnej gwarancją takiej treści jest nauka, poznanie dla poznania świata, a nie tylko stosowanie zdobytej już wiedzy dla bieżących potrzeb grup ludzkich. Stąd program obchodu rozłożonego na lata 1960—1966 to przede wszystkim, zdaniem moim, plan badawczy, dokoła i obok którego mogą i muszą rozsnuć się manifestacje patriotyczne, przecież nie zaślaniając istoty rzeczy. Ta pozostaje przede wszystkim w sferze dociekań naukowych nad genezą państwowości i narodowości, nad tą decydującą fazą, która wyłoniła z bytu rodowo-plemiennego i schyłkowych form wspólnoty nowe, średniowieczne, feudalne społeczeństwo polskie i jego postać polityczno-ustrojową, państwo piastowskie.

Skoncentrowanie myśli dokoła tego co Lelewel nazywał przedsiódkiem dziejów narodowych nie oznacza wyrzeczenia się perspektywy całego rozwoju historycznego Polski. Przeciwnie, dopiero ten rozwój

daje właściwą miarę oceny roli dziejowej tych grup i tych ludzi, którzy zbudowali państwo ogólnopolskie. Przypadające na drugą połowę XX w. tysiąclecie pierwszej wzmianki o organizacji politycznej Jaćwingów nie wzbudzi zainteresowania nawet wśród specjalistów świadomych tragicznej bezpłodności jaćwieskich zawiązków państwowych. Ale od poczucia całej perspektywy do wypełnienia jej programem naukowo-badawczym w gruncie rzeczy pokrywającym się z całą historią Polski jest nader daleko i wątpię czy dobrą przysługę obchodowi tysiąclecia i samej historiografii wyświadczają ci, którzy byliby radzi wiele pożytecznych skądinąd imprez ogólnokrajowych i lokalnych wciągnąć na listę millenniową. Nie wyłączałbym z niej niewielu, ale szczególnie starannie wybranych czołowych zagadnień przewodnich dziejów narodowych, aby wykorzystać tę sposobność udzielenia wielkiej lekcji historii w nawiązaniu do punktu wyjściowego całego polskiego procesu historycznego. Zagadnienia te wystąpiłyby przecież głównie w płaszczyźnie nie tyle badawczej, ile upowszechniania wiedzy historycznej.

Gdy mowa jednak o realnym programie naukowym, głos w tej mierze zabrać powinni głównie mediewiści posługujący się różnorodnym materiałem badawczym i odpowiednimi metodami, a więc archeologowie, historycy gospodarstwa i społeczeństwa, polityki i wojskowości, kultury i sztuki, języka i literatury.

Naukowy program tysiąclecia to bowiem badania historyczne, archeologiczne, językoznawcze i inne, które dopomogą w lepszym poznaniu okresu powstawania polskiej wspólnoty państwowej i narodowej. Wyśiłek badawczy może i powinien przynieść nowe ustalenia szczegółowe i nowe ich interpretacje, wzbogacając syntetyczny pogląd wypracowany przez ostatnie generacje historyków zajmujących się tym okresem o nowe fakty. Że dezyderat ten jest realny, mogło się o tym przekonać dziś czynne pokolenie archeologów i historyków, świadków potężnego przysporzenia źródeł w drodze wykopalisk prowadzonych w ostatnim dziesięcioleciu. Droga ta nie była wszakże, dobrze o tym pamiętać, zwykłą koleiną mechanicznego rozwoju możliwości organizacyjno-finansowych, ale stanowiła przejście do współczesnej w naukach humanistycznych metody postępowania, która polega na zadawaniu pytań materiałowi badawczemu i uzyskiwaniu go wedle wytycznych kierunkowych. Na pogłębieniu świadomości, do czego zbierane źródła mają służyć, dobrze jak dotąd wyszła zarówno archeologia jak historiografia ostatnich lat. Dlatego wydaje się konieczne, aby nie utracić z tych doświadczeń cennej zdobyczy jaką było wspólne ustalanie planu i hierarchii prac, i to nie tylko przez koordynację poszczególnych pomysłów i projektów, ale także przez ich zestawianie i sprawdzanie ich przydatności w samym warsztacie badawczym grup specjalistycznych.

Pierwsze zręby planów szczegółowych już powstają. Byłoby niesłuszne, gdyby miały one rosnać w niewiedzy o innych; wypróbowana praktyka wczesnej konfrontacji pomysłów wśród reprezentantów różnych dyscyplin i tworzenie spośród nich mieszanych zespołów wykonawczych i kierujących powinnyby więc powrócić i tu do praw obywatelstwa.

Ceniąc np. plany naszych archeologów, którym na pewno przypadnie lwią część pracy i zasługi, historycy chętnie wzięliby udział w szczegóło-

wym tych planów rozważeniu. Słuszny postulat zakończenia w najbliższym ośmioleciu głównych prac wykopaliskowych, podjętych w poprzednich latach, musi być poważnie uzupełniony postulatem objęcia wykopaliskami wszystkich *sedes regni principales* oraz archeologicznym uchwyceniem zjawisk osadniczych sprzed połowy X w., zbudowaniem pewniejszego pomostu w rozwoju kultury materialnej naszych ziem od schyłku tzw. okresu wpływów rzymskich po pojawienie się grodów-miast piastowskich. Z drugiej strony, w zamierzeniach historiograficznych jest wiele takich, które bez rady i pomocy archeologów nie są możliwe do podjęcia lub pozostałyby bardzo niepełne, żeby wspomnieć tu o pracach geograficzno-historycznych.

Jest też inny aspekt współpracy mediewistów z różnych dyscyplin, o którym warto pamiętać ze względu na ramę wspólnych ich zainteresowań. Jest nią przecież sprawa początków kultury narodowej, a więc temat historii kultury, której dziś nie sposób sobie wyobrazić inaczej jako obszernego pogranicza dyscyplin historycznych współtworzących rozumienie trwałych elementów dorobku materialnego, duchowego i społecznego grup ludzkich.

W poniższych uwagach chciałbym poddać rozważeniu czytelnika niektóre z ważniejszych problemów tak pojmowanej historii Polski najstarszej, które by powinny zająć miejsce czołowe, orientować wysiłki, oczekując uzupełnień i nowych kwestii współzawodniczących, jeśli przyniesie je dalszy rozwój badań.

Doceniając bowiem w pełni opracowywane dziś przez komisje różnego szczebla plany uczczenia tysiąclecia Polski, trzeba się domagać ogólnego spojrzenia na główne tematy badawcze, przeważnie już podjęte w ostatnich latach, ale bynajmniej nie wyczerpane czy nawet niekiedy zarzucone.

Pierwszym problemem godnym wspólnego działania jest objaśnienie miejsca Polski wczesnośredniowiecznej w ówczesnej Europie, co, jak się wydaje, dokonać można tylko wedle znanej lelewelowskiej recepty „porównania dla rozpoznania różnic”. Wymaga to wyjścia poza problemy źródłoznawcze i analityczne w skali naszego kraju i samodzielnego zaangażowania się badawczego w analogiczne procesy historii sąsiadów bliższych a nawet niekiedy i dalekich. Oczywiście, że możliwości nasze nie dorównują tym, jakie mają badacze rodzimi, ale z drugiej strony konieczna jest własna orientacja w źródłach i w wynikach badawczych. O pożytku własnego sądu mogliśmy się przekonać np. w Poznaniu w czasie styczniowej sesji poświęconej początkom państwa ruskiego. Na historyków polskich czekają podobne zagadnienia morawskie i czeskie, węgierskie i niemieckie. Dokonywująca się z wolna rewizja poglądów na Europę pokarolińską żywo powinna nas zająć jako próba nowej syntezy okresu jej przekształcania się w system społeczeństwa i państwowości średniowiecznej. W tym zakresie ani początki miast, ani organizacja zarządu centralnego i prowincjonalnego monarchii, ani łożyska prądów kulturalnych nie dadzą się bez wyraźnej szkody w ich poznaniu traktować w odosobnieniu i w ograniczeniu ich do Polski. Kto zaś wie, jak intensywnie wzbogaca się obraz historii naszych sąsiadów w ciągu ostatnich lat pracy historyków, historyków sztuki czy archeologów, zro-

zumie, że wiadomości naukowo aktualne musimy czerpać z pierwszej ręki, nie zadowolając się uogólnieniami i ogólnikami. Wiele może tu zdziałać współpraca międzynarodowa.

Już dziś widać potrzebę urządzenia przygotowanej sesji naukowej, na której wybitni znawcy obcy podzieliliby się wynikami swoich prac nad genezą nowego układu stosunków społeczno-gospodarczych i polityczno-ustrojowych w IX i X w. Do dyskusji tej historycy polscy mogą wnieść niemało, zarówno ze swego warsztatu prac millenniumowych jak z krytycznego przeglądu prac obcych. Trzeba je jednak znać. Któż np. dziś w Polsce w pełni orientuje się w stanie badań nad początkami państwowości jugosłowiańskiej? Referaty i protokoły dyskusji utworzyć powinny tom studiów, który podsumowałby aktualny stan badań nad dojrzewaniem form społeczno-politycznych feudalizmu w Europie środkowej i wschodniej i poważnie pomógłby umieścić początki Polski na tle porównawczym.

We współpracy międzynarodowej kryje się także inna godna uwagi okoliczność. Otworzenie naszych warsztatów badawczych dla uczonych obcych oznacza także wprowadzenie historii i historiografii Polski w obieg międzynarodowej myśli historycznej. Kilka niedawnych konferencji międzynarodowych przekonało ich polskich uczestników o tym, jak nadal egzotyczną materią są sprawy polskie i jak wiele moglibyśmy wnieść do toczących się dyskusji mediewistycznych, napotykając zresztą na zainteresowanie ożywione powszechnie rozbudzoną ciekawością historii wschodu europejskiego.

Drugim poważnym problemem naukowo-organizacyjnym i naukowo-badawczym jest otwarta mimo wielu już studiów sprawa kształtowania się społeczeństwa klasowego i pierwszych organizacji państwowych na ziemiach polskich aż po czas, gdy wystąpią one w znanym poczęcie Geografa Bawarskiego. Wydaje się, że niezaprzeczalnym dorobkiem poprzedniej fazy badań millenniumowych stało się właśnie wyjście z wąskiego programu uczenia tysiąclecia pierwszych wzmianek źródeł pisanych o Polsce i rozszerzenie badań na cały okres wczesnośredniowieczny, a nawet objęcie nimi brzemiennej w następstwa fazy przejściowej od starożytności rodowo-plemiennej wraz z jej zaskakującymi zjawiskami, które czytamy dziś w wykopaliskach Igołomi i Kalisza. Mimo zrozumiałych luk w dowodach, mimo hipotetycznego charakteru pierwszych na ten temat uogólnień, mamy przecież prawo powiedzieć nauce i społeczeństwu, iż przezuwane przez poprzednie generacje historyków związku Polski piastowskiej z jej poprzednikami ujawniliśmy w sposób wyraźny, jak nigdy dotąd. Ponowne zawężenie programu badań *ex re* tysiąclecia działalności państwa ogólnopolskiego tylko do sprawy rozwoju państwa gnieźnieńskiego od schyłku IX w. do objęcia przez nie całości ziem między Odrą i Bugiem byłoby nieuzasadnionym regresem. Integralne pojmowanie historii nakazuje nam poszukiwanie korzeni społecznych zjawiska budowy państwa wczesnofeudalnego znacznie głębiej: śledzenie narastających w pierwszych wiekach naszej ery różnic społecznych, kształtowania się wielkich grup słowiańskich, badanie ich stosunków z ludami germańskimi, przede wszystkim zaś użyskanie obrazu stosunków ekonomicznych i społecznych przed kryzysem

politycznym VI i VII w. i po tym przesileniu. Że jest to zamówienie głównie wobec archeologów, nie ma co się nad tym rozwodzić. Od przyrostu źródeł wykopaliskowych zależy lepsza nasza znajomość tego ciemnego pod wielu względami okresu; interpretacja zdobytego nowego materiału zależeć będzie zaś od stopnia powiązania naszych archeologów z archeologią słowiańską i innych krajów, zwłaszcza szerokiego pogranicza rzymskiego. I w tym zakresie ostatnie lata przyniosły poważne ożywienie badań porównawczych. Nauka polska może się tu poszczycić poważnym wzmocnieniem swoich możliwości przez wystąpienie całej grupy młodych badaczy tego okresu.

Trzecim problemem jest zespół spraw dotyczących się uformowania państwa ogólnopolskiego od połowy IX w. począwszy aż do jego okazałej postaci za czasów Mieszka i Chrobrego. W tym obszernym przedmiocie można oczekiwać nadal na przybywanie źródeł archeologicznych, ale z pożądanymi wyjątkami o charakterze znalezisk unikatowych jak baptysterium poznańskie, trzeba uznać, że zjawiska masowe znamy już całkiem nieźle. W szczególności kultura materialna wieku X, geneza naszych państwowych grodów dwuczłonowych i ich wyposażenie, początki rzemiosł, zasadnicze kierunki produkcji wiejskiej — wszystko to wcale plastycznie zarysowało się w wyniku dotychczasowych badań wykopaliskowych. Pogłębić należy natomiast naszą znajomość zróżnicowania regionalnego ówczesnej Polski oraz warto zwrócić uwagę baczniejszą niż dotąd na osadnictwo wiejskie. Szczegółowe postulaty źródłoznawcze i edytorskie historiografii przedstawię poniżej, ich spełnienie obsłuży także omawiany tu problem. Nie może to być moim zadaniem, bardziej obszerne omawianie problematyki historycznej. Jej interesującego przeglądu dostarczy przygotowywana przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk księga pamiątkowa polskiego tysiąclecia, której redakcja zapewniła sobie udział wszystkich prawie czynnych naukowo mediewistów, historyków i archeologów, zlecając im opracowanie monograficznych kwestii dotyczących podstaw społeczno-gospodarczych, konsolidacji aparatu państwowego i ustalenia granic Polski, a także jej kultury łącznie z doniosłą kwestią chrystianizacji kraju oraz załączkami świadomości narodowej.

Czwartym problemem badawczym pozostaje w ramach tysiąclecia pierwszy okres istnienia państwa, a więc losy monarchii wczesnofeudalnej w XI i XII w. Ma on dla historycznego sprawdzenia trwałości i wielkości wysiłku budowniczych Polski znaczenie, którego uzasadniać nie ma tu potrzeby. Kryzys powstania ludowego czy wystąpienia możliwych przeciwników władzy centralnej, zaborcze zamiary sąsiadów nie przemogły, jak wiadomo, polskiego organizmu państwowego ani też nie osłabiły więzi narodowości polskiej. Studia nad tym okresem prowadzone przy pomocy wszelkich dostępnych materiałów i metod zasługują na poparcie i opiekę organizacyjną. Do specjalistów należy określić gdzie położyć kres chronologiczny tym studiom, czy ze względu choćby na korzyści płynące z metody retrosywniej nie wciągnąć tu także materiału i niektórych zagadnień z doby rozdrobnienia feudalnego. Pośród wielu możliwych tu do wysunięcia postulatów dwa, o charakterze źródłoznawczym zalecają się swoją pilnością: niewykonany dotąd przez archeologów katalog grodzisk polskich w przeważającej swojej części odnoszących się

do wieków od drugiej połowy X poczynając oraz dwa katalogi równoległe i uzupełniające siebie nawzajem zabytków sztuki preromańskiej i romańskiej, zabytków architektury i budownictwa oraz zabytków ruchomych. Bez stworzenia tych trzech monumentalnych *corpora* kultury polskiej wczesnego średniowiecza bilans zamknięcia obchodu tysiąclecia byłby po prostu ujemny.

Naszkicowane tu problemy niosą w sobie, rzecz jasna, treść znacznie bogatszą niż wysunięte tu przykładowo postulaty organizacyjne i źródłoznawcze. Wydaje się jednak, że w organizowaniu pracy zespołowej i w jej planowaniu należałoby zachować umiar określony możliwościami planowania nauki. Z jednej strony zawierają się one w generalnych wytycznych, w skierowywaniu zainteresowań w stronę uznawaną za ważną dla potrzeb nauki i kultury narodowej. Z drugiej strony wyczerpują się one głównie w sprawach rozbudowy i wyposażenia warsztatu badawczego, w tworzeniu zespołów zbierających materiał i opracowujących go w sposób niedostępny dla indywidualnego badacza już to z racji masowości, już to charakteru wymagającego współpracy wielu różnych specjalistów. Ale zostawmy — i to niemało w dziedzinie badań humanistycznych — inicjatywie, pomysłowości, pracowitości i talentowi poszczególnych badaczy. Wyczuwają oni dostatecznie potrzeby społeczne i naukowe, aby nie zapomnieli o uprawianiu studiów analitycznych i syntetycznych, monograficznych i popularyzacyjnych pod znakiem tysiąclecia. Trzeba im tylko zapewnić jakiś określony priorytet publikacyjny, możliwość oddziaływania słowem nie tylko pisanym, ale drukowanym wewnątrz kraju i za granicą, ugruntować rozpoczęte serie rozpraw z wczesnego średniowiecza polskiego i powszechnego, dać im szansę, z której na pewno skorzystają.

Tyle uwag i tez ogólnych interesujących zapewne nie tylko historyków.

Przechodząc na węższe podwórko historiograficzne trzeba by spróbować naszkicowania głównych zadań wymagających realizacji w ciągu ośmiolecia dzielącego nas od momentu zdania rachunku z przygotowań nauki do narodowego obchodu. Zadania te podzieliłbym na trzy odrębne grupy, wymagające równoległego wysiłku nie tak znów licznych pracowników historii średniowiecznej.

Pierwszą grupę naszych zobowiązań stanowią podstawowe prace badawcze, których opublikowane wyniki utworzą w ciągu tych lat bazę popularyzacji wewnątrz kraju i poza jego granicami. Na czoło wysuwają się publikacje źródłowe. Znany jest fachowcom ich stan i niedomagania, mniej znany jest wysiłek innych krajów w odnowieniu narzędzi pracy mediewistyki. Przedsięwzięciom w rodzaju nowych serii „*Monumenta Germaniae Historica*”, znanych przecież z wysokiego poziomu serii dawnych, mało co możemy przeciwstawić, mimo że dysponujemy poważnymi starszymi i młodszymi pracownikami edytorskimi. Wielokrotnie powtarzany postulat ożywienia „*Monumenta Poloniae Historica*” — *series nova* ma dziś już szanse realizacji pod warunkiem, że zostanie on potraktowany jako sprawa szczególnej wagi i wyraźnego priorytetu w planach instytucji naukowych i indywidualnych pracowników naukowych. Możliwe jest więc wykonanie edytorskie i opubliko-

wanie we wskazanym czasie prawie gotowych „Żywotów biskupa Wojciecha”, w odnowionym aparacie krytycznym tak starannie i odkrywczco zestawionym przez Jadwigę Karwasieńską, Zbiorowy tom „Roczników Polskich” dojrzał po ostatnich pracach źródłoznawczych Zofii Budkovej, Gerarda Labudy i Brygidy Kürbisówny do wykonania na prawach pierwszeństwa tej imprezy w warsztatach indywidualnych jego współuczestników. Ale też na tym kończą się bardziej zaawansowane pozycje. Czekamy zaś jeszcze co najmniej na kronikę mistrza Wincentego, kronikę Wielkopolską i kronikę Janka z Czarnkowa, które wszystkie mają od dawna zainteresowanych nimi badaczy gromadzących od lat materiały, ale którzy nie wszyscy rozpoczęli ich naukowe ujawnianie.

Obok „Monumentów Poloniae Historica” w nowej serii zawsze na półce mediewisty stać będzie szacowna *series prior*, nadal użyteczna, wymowne świadectwo tradycji naukowej polskich historyków. Mało jest jednak półek poza większymi zbiorami publicznymi, gdzie by ją dziś można było odnaleźć. Byłoby tu ze wszech miar wskazane zgłosić życzenie, aby 6 tomów serii lwowsko-krakowskiej ponownie stało się dostępnych w wydaniu fotooffsetowym, na wzór udanej podobnej reprodukcji „Bibliografii” Finkla, z tą tylko różnicą, że należałoby tomy te opatrzyć w nowe indeksy wobec znanych niedostatków istniejących dziś skorowidzów oraz w zwięzły komentarz bibliograficzny. Zdaje się, że z takim wznowieniem trzeba by się pospieszyć, aby nie ubiegły nas specjalizujące się w zaopatrywaniu bibliotek światowych tego typu edycjami firmy zagraniczne, jak to się stało ostatnio ze znakomitym słownikiem staroruskim Srezniewskiego reprodukowanym w Grazu.

Realny program w zakresie tekstów historiograficznych więcej już nie pomieści, acz nie wyczerpuje całkowicie nawet literatury bolesławowskiej, którą, jak Brunonem z Kwerfurtu zajęli się już na nowo obcy uczeni (R. Wenskus). Osobnym tu problemem byłyby przekłady, które należałoby omówić jednak w dalszej kolejności jako przynależne do grupy popularyzacji na najwyższym poziomie.

Do zadań erudycyjnych należy natomiast nadal poprowadzenie wyboru źródeł objaśniających początki państw słowiańskich. Po dwu tomach dotąd wydanych przez Tadeusza Lewickiego (jeden z nich we współpracy z Franciszkiem Kupferem) jasny stał się pożytek tego rodzaju uprzyśtępnienia źródeł orientalnych. Oczekujemy tu na dalszy ciąg źródeł arabskich i hebrajskich, następnie zaś na tom obejmujący źródła syryjskie, perskie i ormiańskie. Rzec jest wykonalna przez naszych orientalistów w porozumieniu z ich kolegami z sąsiednich krajów. W tej samej serii chrestomatii krytycznych z pełnym aparatem naukowym, a często ze sprawdzeniem podstawy rękopiśmiennej poprzednich wydań, widzieć należy także zapowiedziane tomy tekstów antycznych, nad którym pracę podjęli Bronisław Biliński i Marian Plezia. Wreszcie tu wejdzie oddany już do druku tom źródeł nordyjskich w opracowaniu Gerarda Labudy.

Sprawą dyskusyjną byłaby kwestia potrzeby podobnej chrestomatii tekstów zachodnioeuropejskich, wcale nie tak łatwo dostępnych, jakby



się na pierwszy rzut oka zdawało, a to ze względu na narosłą i niełatwą do opanowania literaturę krytyczną, której nie sposób nie uwzględnić przy sięganiu do klasycznych edycji niemieckich, francuskich lub włoskich XIX w. Wiemy, że pierwszym odzewem zagranicznym na projekty millenniowe naszej Akademii była zapowiedź Akademii węgierskiej przygotowania wyboru źródeł węgierskich do historii wczesnośredniowiecznych kontaktów polsko-węgierskich. Źródła ruskie ze względu na swoją znaczną objętość, ale też i wagę, jak również istniejące przygotowanie edytorskie nie nadawałaby się do omówionych tu wyżej wyborów, lecz niektóre z nich należałoby uprzystępnąć w postaci skomentowanych przekładów. W czasie tegoż ośmiolecia możemy podjąć się wydania przewodnika po źródłach do historii Polski wczesnośredniowiecznej, zwłaszcza zaś narracyjnych. Jak wiadomo Polska bierze udział w międzynarodowej imprezie reedycji przestarzałego kompendium *P o t h a s t a*. Przygotowywane już dziś polskie artykuły do repertorium międzynarodowego średn. źródeł historycznych po odpowiednim ich poszerzeniu dałyby postulowany przewodnik źródłoznawczy, którego potrzeba daje się odczuwać prawie od czasów Zeissberga.

Do rzędu imprez monumentalnych czekających na szczegółowy plan i środki wykonania w zakresie wydawnictw źródłowych należy aktywny odpowiednik „*Monumentów Poloniae Historica*”, mianowicie postulowane od dwu pokoleń mediewistycznych „*Corpus Diplomaticum Poloniae*”. Nie ma możliwości wykonania nawet poważniejszej części tego wielkiego zadania w ciągu lat rocznicowych, ale jest obowiązkiem naszego pokolenia rozpoczęcie tego zadania. Zgodnie z wysuwanymi ostatnio propozycjami można by tę robotę prowadzić w pracowni centralnej i kilku regionalnych jednocześnie nad regestami dokumentów polskich oraz edycją bieżącą ineditów.

Wreszcie odpowiednim uczczeniem naukowym byłoby wznowienie przerwane przed blisko już 50 laty reprezentacyjnego w najlepszym sensie przedsięwzięcia paleograficznego jakim były „*Monumenta Poloniae Palaeographica*”. Nasuwała by się tu ważna modyfikacja, mianowicie podział na dwie serie. Jedna, dyplomatyczna, powinna by obok kontynuacji podobizn najstarszych dokumentów w komplecie, np. do poł. XIII w., zawrzeć obszerny wybór źródeł aktowych z punktu widzenia rozwoju dokumentu średniowiecznego. Druga to *codices Poloniae antiquiores*, wybór najważniejszych paleograficznie i iluminatorsko rękopisów i ich fragmentów dla pokazania majątku kulturalnego Polski między X a XIII wiekiem. Dla obu tych serii mamy wystarczające siły, a postęp techniki reprodukcyjnej obniża koszty wydawnicze do granic umożliwiających realizację częściową w ciągu lat najbliższych.

Drugą grupę obowiązków historyków stanowią wydawnictwa, które można by określić acz niedokładnie najwyższą popularyzacją. Myślę tu o publikacjach wymagających bardzo znacznego wysiłku badawczego, niekiedy zbliżających się do omówionych przed chwilą podstawowych przedsięwzięć erudycyjnych, ale skierowanych do szerszego grona odbiorców niż tylko specjaliści mediewistyczni.

Na czoło znów wysuwa się sprawa źródeł, mianowicie otwarcie do nich dostępu wykształconemu ogółowi. Po doświadczeniach powojennych

Instytutu Zachodniego wiemy ile pożytku z naukowego przekładu wyciąga także pracownik naukowy: seria rozpoczęta Księgą Henrykowską i Thietmarem czeka na dalsze tomy, na Helmolda, Widukinda i Kosmasa. Ale także na przekłady Żywotów św. Wojciecha, Pięciu Braci i Brunona, na wznowienie świetnego tłumaczenia Galla Anonima i na nowe Kadłubka. Wrażę przy tym osobistą opinię, że seria, która jak dotąd najlepiej broni swojej koncepcji, jest Biblioteka Narodowa Ossolineum, gdzie najstosowniej byłoby pomieścić taki poczet najstarszej literatury polsko-łacińskiej.

Obok tekstów należy się społeczeństwu ze strony historyków także inne świadczenie, znów oparte na bardzo poważnym wysiłku naukowym zaadresowanym także do użytkowników spoza zawodu historycznego. Nowy „Słownik geograficzny” ziem polskich przerasta, trzeba to uznać, siły naszego pokolenia ze względu na olbrzymi wzrost wymagań metodycznych zainteresowanych dyscyplin. Przecież część historyczna ograniczona np. do średniowiecza miałaby widoki niedalekiej realizacji, zwłaszcza że istniejące tu już poważnie posunięte przygotowania regionalne zostały ostatnio zjednoczone w Instytucie Historii PAN. Powstał też pomysł w środowisku warszawskim, które najchętniej podzieli się nim z innymi, osobnego słownika miast polskich, już na szerszej przestrzeni czasowej, który wypełniłby wcale dotkliwą lukę zarówno w zakresie informacji naukowej jak popularyzacji.

Ujęcie regionalne prowadzi nas do trzeciej grupy zadań historyków na najbliższe parę lat, mianowicie do popularyzacji regionalnej spraw i zagadnień tysiąclecia. I tu granica między upowszechnieniem a samodzielnym i twórczym wysiłkiem będzie zatarta z racji znanych niedostatków naszych monografii regionalnych i lokalnych. Gdy się pomyśli, że jedyną historią Mazowsza jest nadal omszały F. A. Kozłowski, a wszystkie historie ośrodków miejskich szybko się deaktualizują w wyniku badań wykopaliskowych, stanie się oczywiste, że tu jest wiele do wykonania. Jak zaś dalece odczuwana jest potrzeba tego rodzaju prac w skali „mniejszej ojczyzny”, dowodem niech będą idące już w dziesiątki komitety tysiąclecia różnych miast polskich z różnym prawem, ale z równą chęcią rewindykujących sobie tytuł udziału w millennium całego państwa.

Szerokie pole otwiera się tu dla Polskiego Towarzystwa Historycznego, które powinno skupić ludzi dobrej woli w poszczególnych środowiskach, zapewnić im współudział uniwersytetów, pośrednicząc w kontaktach z katedrami i pracownikami naukowymi. Nie byłoby słuszne pominąć okazji wykorzystania możliwości lokalnych dla pomocy w wykopaliskach, dla przygotowywania popularnonaukowych opracowań w skali miejscowości czy ziemi, dla upowszechnienia w drodze odczytów i wystaw wiedzy o początkach naszej kultury narodowej. Rzeczą wymagającą niemałego taktu będzie ustalenie stosunku między badaczami a tego rodzaju inicjatywą miejscową. Wydaje się, że i tu dobry gatunek roboty będzie najbardziej przekonującym argumentem za licznym udziałem ludzi nauki w tych imprezach. W toczącej się zaś dyskusji

o możliwościach pracy naukowej na prowincji, obchód tysiąclecia otwoczy znaczne widoki dla ożywienia zainteresowań i chęci powrotu do badań tych wychowanków uniwersytetów, którzy swoje życie zawodowe związali z mniejszymi ośrodkami.

Niniejsze zagajenie dyskusji nad nową fazą millenniowych badań historycznych miało na celu wysunięcie kilku pytań pod adresem historyków zawodowych i rozpoczęcie wymiany zdań.

Program powyższy może wywołać wrażenie maksymalizmu, wydaje się jednak możliwy do podjęcia. Rzeczą dalszych wypowiedzi będzie ustalenie czy proponowany porządek prac odpowiada powszechniej odczuwanym potrzebom naukowym i społecznym.

Александр Гейштор

## ВОПРОС НАУЧНОЙ ПРОГРАММЫ ТОРЖЕСТВ К СЛУЧАЮ ТЫСЯЧЕЛЕТИЯ ПОЛЬСКОГО ГОСУДАРСТВА

Настоящая программа будет осуществляться в течение 1960—1966 гг. Это, собственно говоря, план изучения генезиса государства и народа в ту эпоху, когда из родового, племенного быта, из разлагающихся уже форм общинного строя возникает ранне-средневековое феодальное польское общество с политическим строем, известным в истории, как лястовское государство.

Среди важнейших проблем первостепенным является вопрос разъяснения, какое место занимала Польша раннего средневековья в Европе того времени.

Необходимо самостоятельно изучить аналогичные исторические процессы в соседних странах. Надо провести научную сессию, чтобы предоставить известным иностранным ученым возможность поделиться результатами своих исследований по вопросу генезиса общественно-экономических и политических отношений в IX и X вв. Это дало бы возможность подвести итоги исследований над процессом возникновения общественно-политических форм феодализма и изучить начальный период польского государства путем широкого сопоставления международных отношений того времени.

Второй проблемой является вопрос формирования классового общества и первых государственных организаций на польских землях, который поднимался уже во время предыдущих исследований, касающихся тысячелетия Польши.

Третья проблема — это формирование польского государства, начиная со второй половины IX века до времен Жешка I и Хробрго. При этом следует обратить более серьезное внимание на региональную дифференциацию тогдашней Польши, а также на развитие сельских поселений.

Четвертая проблема — вопрос первого периода существования государства, а именно судьба раннефеодальной монархии в XI и XII веках.

Кроме того возникает необходимость приготовить каталоги польских городищ, а также памятников дороманского и романского искусства.

Что касается издания первоисточников, то следует отметить, в частности, *Monumenta Poloniae Historica* и соответствующий им *Corpus Diplomaticus Poloniae* затем надо переиздать *Monumenta Poloniae Paleographica* и создать надлежащие условия изучения восточных исторических источников, касающихся начала существования славянских государств.

Что же касается издания первоисточников для широкого читателя, то было бы целесообразным продолжать выпуск серии, открывшейся Генриковской книгой и Хроникой Титмара.

Aleksander Gieysztor

## PROGRAMME DES RECHERCHES A PROPOS DU MILLÉNAIRE DE L'ÉTAT POLONAIS

Le programme de la célébration du Millénaire (1960—1966) consiste principalement dans l'investigation des recherches sur la genèse de l'Etat et de la nationalité, sur la phase, qui fit naître de la tribu et des formes décadentes de communauté primitive une société polonaise nouvelle, féodale dans sa forme

politique et structure — l'Etat des Piast. Le premier et le principal problème c'est l'explication de la place de la Pologne du haut Moyen Age dans l'Europe de cette époque. Il faut commencer par des recherches comparatives sur les évolutions des pays limitrophes. Il faut organiser une session scientifique pendant laquelle les éminents experts étrangers pourraient nous présenter les résultats de leurs travaux sur la genèse du système économique, social et politique établi dans leurs pays au IXe et Xe siècle; cela faciliterait de dresser le bilan de l'état actuel des recherches sur la maturation des formes sociales et politiques du féodalisme, en plaçant les origines de la Pologne sur un fond comparatif plus vaste. Le second problème c'est la formation de la société de classes et des premières organisations d'Etat sur les territoires polonais, — question abordée déjà dans la phase précédente des recherches sur le Millénaire. Le troisième problème — c'est la formation de l'Etat polonais depuis la moitié du IXe siècle jusqu'au temps de Mieszko I et Bolesław Chrobry (dit Vaillant); il faudrait surtout attirer l'attention sur la différenciation régionale de la Pologne de cette époque, ainsi que sur la colonisation rurale. Le quatrième problème — c'est la première période de l'existence de l'Etat, c'est-à-dire le sort de la monarchie des débuts du féodalisme au XIe et XIIe siècle. Il sied de rédiger des catalogues des *castra* polonais et des monuments de l'art préroman et roman.

Il faut mentionner dans le domaine des publications des sources, entre autres, les „*Monumenta Poloniae Historica*” et leur équivalent documentaire — le „*Corpus diplomaticum Poloniae*”. Il faut ensuite reprendre les „*Monumenta Poloniae Palaeographica*”, rendre accessibles les sources orientales relatives aux débuts des Etats slaves. En ce qui concerne les publications des sources accessibles à un cercle plus vaste, il faut aussi continuer — entre autres — la série commencée par la Chronique de Thietmar et le Livre de Henryków.